Cena 5 zł.

Sztandar Ludu

LUBLIN
ŚRODA, 31 SIERPNIA 1949 R.
ROK V NR 239 (1519)

Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Siły demokratyczne Niemiec przeciwko knowaniom rewizjonistów

Pismo Prezydium Niemieckiej Rady Ludowej do Premiera Cyrankiewicza

WARSZAWA, (PAP). — PREZYDIUM NIEMIECKIEJ RADY LUDOWEJ WYSTOSOWAŁO NA RĘCE PREMIERA RZĄDU RP CYRANKIEWICZA PISMO NASTĘPUJĄCEJ TREŚCI:

DO
PREMIERA RZĄDU
RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Niemiecka Rada Ludowa postanowiła jednogłośnie na VIII sesji odbytej 22 lipca, aby dzień 1 września — dzień 10-ej rocznicy zbrodniczej napaści Niemiec hitlerowskich na Polskę obchodzony był w Niemczech jako Dzień Pokoju. Niemiecka Rada Ludowa wychodziła przy tym z założenia, że narodowi niemieckiemu nie wolno w tym dniu milczeć, że winien on wypowiedzieć się bez zastrzeżeń za pokojem i przyjaźnią ze wszystkimi narodami.

Dlatego też Prezydium Niemieckiej Rady Ludowej wydało w dniu 4 sierpnia rb., w dniu wybuchu pierwszej wojny światowej, orędzie, w którym wzywa cały naród niemiecki, a zwłaszcza partie, organizacje i rady ludowe do przeprowadzenia przygotowań do Dnia Pokoju. Dzień ten winien stać się manifestacją woli pokoju narodu niemieckiego. We wszystkich miastach i wsiach, we wszystkich zakładach pracy i szkołach naszej strefy miłujące pokój siły demokratyczne Niemiec zademonstrują w tym dniu swoją wolę porozumienia międzynarodowego i trwałego pokoju. Mamy nadzieję, że również w strefach zachodnich odbędą się w tym dniu liczne zgromadzenia w obronie pokoju.

W dniu 1 września oczy wszystkich zwolenników pokoju w Niemczech będą skierowane przede wszystkim na młodą demokratyczno - ludową Polskę — naszego wschodniego sąsiada. Wobec narodu polskiego bowiem faszyzm hitlerowski popełnił najcięższe grzechy, zaś w ciągu stuleci Polska była przedmiotem agresywnej, ekspansywnej polityki królów, junkrów i militarystów pruskich. Zgubna polityka niemiecka na Wschodzie, której skutki dały się ciężko we znaki masom pracującym obu krajów, należy obecnie do przeszłości w rezultacie ustalenia w Jałcie i Poczdamie granicy oraz w wyniku przeprowadzonych po porozumieniu poczdamskim reform demokratycznych. Miłujące pokój siły demokratyczne Niemiec uznały za obowiązek narodowy przeciwstawić się wszystkim tym czynnikom, które usiłują wykorzystać nową granicę między Polską a Niemcami w celu skłócenia narodów i rozpętania wojny. Dzięki temu utorowana została droga do sąsiedzkiej współpracy między narodem polskim i niemieckim. Współpraca ta dała już owocne wyniki w postaci zawartych w międzyczasie umów handlowych.

Dzień Pokoju obchodzony 1 września ,świadczyć będzie , że w narodzie niemieckim wzrastają siły pokoju i zaczynają przeważać nad siłami prącymi do wojny. Te demokratyczne siły pokoju podały sobie ręce ponad przewinieniami i cierpieniami przeszłości w imię wspólnej odbudowy. Skierowanie wszystkich swych sił na dzieło odbudowy i w obronie trwałego pokoju uważają one za swój najświętszy obowiązek.

W tym dążeniu umocniły nas w szczególności uchwały Warszawskiej Konferencji Ministrów Spraw Zagranicznych, domagające się przywrócenia jedności Niemiec, zawarcia traktatu pokojowego i ewakuacji wszystkich wojsk okupacyjnych. Uchwały te, których uznanie jest obowiązkiem narodowym każdego postępowego Niemca, są wielkim poparciem dla narodu niemieckiego.

W związku z tym odczuwamy głęboką konieczność przesłania w tym dniu Rządowi Rzeczypospolitej Polskiej naszych pozdrowień.

Z wyrazami głębokiego szacunku
W. Pieck, Otto Nuschke, Dr Hamann, E. Bolz, E. Goldbaum
Przewodniczący Prezydium Niemieckiej Rady Ludowej

W ciągu 28 dni

4-ropiętrowy blok mieszkalny zbudowany w ciągu 28-miu dni. Dom szybkościowy w osiedlu Muranowskim Z. O. R. został pokryty dachem, na trzy dni przed zapowiedzianym terminem.

Rekordowe zbiory w majątku PGR Roskosz

(rz) — Najpiękniejsze zbiory w Państwowych Gospodarstwach Rolnych okręgu lubelskiego zanotowano dotychczas w majątku Roskosz pow. Biała Podlaska.

Z 3-hektarowego pola, obsianego pszenicą, uzyskano 77 q ziarna, tj. przeciętną wydajność 26 q pszenicy z 1 ha.

Z pola nr 3, obsianego żytem ozimym na przestrzeni 2 ha 20 a otrzymano 60 q ziarna tj. uzyskano przeciętną wydajność 27 q z 1 ha.

Z pola nr 7 o powierzchni 8 ha obsianej również żytem ozimym otrzymano 298 q ziarna tj. przeciętnie 37,22 q z 1 ha.

Ponieważ meldunki z omłotów ciągle jeszcze napływają, najbliższa przyszłość okaże czy majątkowi Roskosz uda się zatrzymać rekord. Na wypadek jeśli żaden nie wykaże się lepszymi zbiorami, rekord pozostanie własnością majątku PGR Roskosz.

Zwycięski marsz chińskich wojsk ludowych

PEKIN (PAP). — Agencja Nowych Chin donosi, że wojska ludowe, posuwając się w kierunku południowym zdobyły miasta Lugnan, Tsungyi, Anyuan i Tingnan w południowej części prowincji Kiangsi na pograniczu prowincji Kwantung.

Cała prowincja Kiangsi jest już wyzwolona przez wojska ludowe oprócz niewielkiego obszaru w części południowo - wschodniej.

LONDYN (PAP) — Według ostatnich doniesień z Hongkongu wojska ludowe zagrażają coraz poważniej liniom kolejowym, prowadzącym do Kantonu. Od strony Kiangsi wojska ludowe podeszły do Kantonu na odległość 200 km. Bitwa o największą południowo - chińską prowincję Kwantung jest w pełnym toku.

Wielkie demonstracje chłopskie w Kalkucie

MOSKWA (PAP). Agencja TASS donosi z Delhi, że w Kalkucie odbyła się wielka demonstracja małorolnych chłopów i robotników rolnych z przylegających do miasta wsi i osiedli.

Demonstranci domagali się reformy rolnej, przywrócenia demokratycznych praw obywatelskich, zaniechania masowych represji w stosunku do demokratycznych organizacji społecznych, podwyższenia płac robotników rolnych oraz uwolnienia więźniów politycznych.

70 marynarzy kanadyjskich nie może powrócić do ojczyzny

LONDYN (PAP). — Marynarze kanadyjscy w liczbie 70-ciu, którzy wzięli udział w swoim czasie w strajku, popartym przez robotników doków londyńskich, — nie mogą powrócić do ojczyzny, gdyż wszystkie kanadyjskie linie okrętowe odmówiły przewiezienia ich do Kanady, mszcząc się w ten sposób za aktywny udział tych marynarzy w strajku.

Rząd kanadyjski, wbrew naleganiom marynarzy, nie przedsięwziął w tej sprawie jakichkolwiek konkretnych kroków.

29 bm. marynarze kanadyjscy zgromadzili się przed biurem przedstawicielstwa Kanady w Londynie, usiłując dostać się do wysokiego komisarza Kanady, nie zostali jednak przez niego przyjęci.

W tym stanie rzeczy marynarze kanadyjscy ulokowali się na głównych schodach, prowadzących do biura przedstawicielstwa Kanady, oświadczając, że nie usuną się stamtąd dopóty, dopóki nie zadośćuczyni się ich żądaniu repatriacji.

Z ostatniej chwili

VIII etap Tour de Pologne

VIII etap wyścigu kolarskiego Dookoła Polski na trasie Wrocław—Katowice długości 187 km zakończył się zwycięstwem Polaka z Francji Sowy, w czasie 5 godz. 41 min. i 20 sek. Drugim był Olsen (Dania), trzecim — Spalazzi (Włochy). Pierwszy z Polaków przybył na 5-tym miejscu.

Powrót młodzieży lubelskiej z Festiwalu w Budapeszcie

W dniu dzisiejszym odbędzie się na dworcu kolejowym o godz. 12.40 powitanie 67-osobowego zespołu młodzieżowego powracającego z II Światowego Festiwalu Młodzieży Demokratycznej, który odbył się w Budapeszcie.

W grupie tej przyjedzie również zespół artystyczny uczniów Państw. Lic. Pedagog. w Lublinie, którzy brali udział w występach artystycznych w ramach Światowego Festiwalu.

Delegację powitają przedstawiciele władz państwowych, partii politycznych i organizacji społecznych.

Wojewódzka Konferencja Korespondentów „Sztandaru Ludu"

Dnia 30 sierpnia br. odbył się w Lublinie zjazd korespondentów „Sztandaru Ludu".

W obradach wziął udział przedstawiciel KW PZPR tow. Korolko. Referat o roli i zadaniach korespondenta wygłosił naczelny redaktor tow. Jaworski. W dyskusji wzięło udział 20 korespondentów.

W wyniku obrad postanowiono wydawać miesięczny Biuletyn dla korespondentów. 13 korespondentom, którzy wyróżnili się w pracy wręczono biblioteczki marksistowskie i dzieła klasyków marksizmu.

31 sierpnia 1939

Dziesięć lat temu

31 sierpnia 1939 r. w Moskwie zebrała się Rada Najwyższa ZSRR, na której premier Mołotow wyjaśnił przyczyny niepowodzenia rozmów prowadzonych z Anglią i Francją w sprawie zawarcia paktu wzajemnej pomocy.

„Anglia i Francja obawiały się agresji i chciały przez pakt ze Związkiem Radzieckim wzmocnić swoją własną pozycję — stwierdził premier Mołotow. Z drugiej jednak strony kraje te obawiały się, że pakt wzajemnej pomocy wzmocni również rolę Związku Radzieckiego na arenie międzynarodowej, co nie szło po ich myśli. Ten wzgląd przeważył inne i wpłynął na nieustępliwe stanowisko Polski. Nie mogliśmy dać się wciągnąć do konfliktu, wywoływanego przez podżegaczy wojennych, którzy szukali kogoś, ktoby dla nich wyciągał kasztany z ognia".

Niepowodzenie rozmów moskiewskich, wynikłe z dwulicowej gry Anglii i Francji ośmieliło Hitlera, który jeszcze silniej parł do wojny.

W Berlinie **31 sierpnia** o godzinie **19.45** zjawił się u Ribbentropa ambasador Lipski, oświadczając gotowość pertraktowania w sprawie ultimatum Hitlera, skierowanego do Polski.

Ribbentrop domagał się, aby Lipski natychmiast podpisał zgodę na wszystkie żądania Hitlera. Lipski zażądał czasu na skomunikowanie się z Beckiem, lecz Ribbentrop kazał przeciąć połączenia telefoniczne ambasady polskiej z Warszawą, aby móc oświadczyć po dwóch godzinach przedstawicielom Anglii i Francji, że minął już termin, wyznaczony Polsce na przyjęcie ultimatum.

W ostatnich godzinach tegoż dnia Mussolini, pragnąc przyjść Hitlerowi z pomocą projektuje zwołanie konferencji Anglii, Francji, Niemiec i Polski, na której Hitler miałby bez dyskusji otrzymać wszystko czego żąda. Lecz Hitler nie chce czekać na wynik konferencji. Wydaje rozkaz zaatakowania Polski nazajutrz o świcie.

W Polsce dla zgłaszających się rezerwistów w wielu wypadkach nie ma przygotowanej broni i mundurów. Rezerwiści, którzy 31 sierpnia zgłosili się do Cytadeli w Warszawie zostali w większości odesłani z powrotem do domu.

*

Na granicy polsko-niemieckiej mnożą się akcje prowokacji hitlerowskiej. W całym kraju hitlerowska 5 kolumna organizuje nastrój paniki. Na punktach granicznych Niemcy zatrzymali pociągi osobowe, udające się z Polski za granicę. Do Gdańska przybył generał niemiecki, który objął dowództwo nad tamtejszym garnizonem.

Cała prasa polska doniosła w inspirowanych depeszach ze Sztokholmu, że na wody Bałtyku wpłynęły angielskie okręty wojenne, kierując się do Gdyni. Pogłoski te były kolportowane, celem zdezorientowania społeczeństwa polskiego i wytworzenia wiary w rzekomą pomoc Anglii.

A. ŻDANOW

Bojownik o pokój i przyjaźń między narodami

MINĄŁ ROK OD ŚMIERCI WIELKIEGO SYNA NARODU RADZIECKIEGO, TOWARZYSZA ANDRZEJA ŻDANOWA. BYŁ TO ROK BOGATY W WYDARZENIA, ROK BURZLIWEGO ROZWOJU MASOWEGO RUCHU NARODÓW CAŁEGO ŚWIATA W OBRONIE POKOJU. DOŚWIADCZENIA TYSIĘCY I DZIESIĄTKÓW ORGANIZACJI DEMOKRATYCZNYCH ORAZ SETEK MILIONÓW LUDZI, BIORĄCYCH UDZIAŁ W TYM RUCHU, DAŁY WSPANIAŁE POTWIERDZENIE PRAWD, KTÓRE GŁOSIŁ TOWARZYSZ ŻDANOW.

Andrzej Żdanow był jednym z wybitnych budowniczych partii bolszewickiej i państwa radzieckiego. Należał on do wspaniałej plejady przywódców narodu radzieckiego, do najbliższych współpracowników towarzysza Stalina. Żdanow był jednym z tych, którzy pod kierownictwem Stalina organizowali i prowadzili naród radziecki do pełnego rozgromienia hord hitlerowskich w ostatniej wojnie.

W okresie powojennym towarzysz Żdanow poświęcił się w dużej mierze pracy nad zagadnieniami ideologicznymi. „Szczególnie szeroko — mówił tow. Mołotow — rozwinęły się jego zdolności, jako wybitnego teoretyka marksizmu". Jego prace w dziedzinie literatury, historii, filozofii, muzyki, sztuki weszły do skarbnicy dzieł marksistowskich. A jednocześnie był towarzysz Żdanow jednym z najwybitniejszych działaczy międzynarodowego ruchu robotniczego. Dokonana przez niego analiza powojennej sytuacji świata, opracowana przez niego platforma walki o trwały pokój, stała się podstawą działania rewolucyjnego ruchu robotniczego i milionowych mas na całym świecie.

W swoim wspaniałym referacie wygłoszonym w Polsce na Naradzie Informacyjnej Partii Komunistycznych i Robotniczych w 1947 r., na której utworzono Biuro Informacyjne, towarzysz Żdanow sformułował swoje słynne twierdzenie o utworzeniu się w okresie powojennym dwóch obozów: obozu imperialistycznego i antydemokratycznego na czele ze Stanami Zjednoczonymi i obozu demokratycznego i antyimperialistycznego na czele ze Związkiem Radzieckim. Celem pierwszego obozu jest wzmocnienie imperializmu i przygotowanie nowej wojny, celem drugiego jest walka przeciw groźbie nowych wojen, wzmocnienie demokracji i wykorzenienie resztek faszyzmu.

Z niezwykłą precyzją myśli ujawnił towarzysz Żdanow ukryte sprężyny machinacji imperialistycznych, obnażając amerykański plan spętania Europy. Biczem gryzącego sarkazmu smagał on ubóstwo myśli i ignorancję amerykańskich imperialistów i ich socjaldemokratycznych lokajów, którzy zapatrzeni w swe chimeryczne awantury nie dostrzegają potężnych sił postępu i socjalizmu, tworzących nieprzebytą barierę dla planów imperialistycznych.

Żdanow zdemaskował w swoim referacie ekspansjonistyczny charakter planu Marshalla. Istota tego planu, — mówił Żdanow — polega na udzieleniu pomocy kapitalistom niemieckim i na uzależnieniu innych krajów od przemysłu niemieckiego. Polityka ta — wskazywał Żdanow — łączy się ze stawką imperialistów amerykańskich na Niemcy. **„Politycy amerykańscy... pokładają specjalne nadzieje w odbudowie kapitalistycznych Niemiec, upatrując w tym najważniejszą gwarancję powodzenia w walce przeciwko demokratycznym siłom Europy".**

Ucząc milionowe masy orientowania się w skomplikowanej sytuacji międzynarodowej, pokazując im ich śmiertelnego wroga — amerykański imperializm, towarzysz Żdanow wskazywał jednocześnie, że masy pracujące mają dość sił, żeby zwyciężyć wroga i obrócić w niwecz jego niebezpieczne knowania. **„Należy widzieć** — mówił on — **że między chęcią imperialistów rozpętania nowej wojny, a możliwością zorganizowania takiej wojny jest ogromny dystans. Narody świata nie chcą wojny. Siły będące za pokojem są tak znaczne i wielkie, że jeśli te siły będą twarde i niezachwiane w dziele obrony pokoju, jeśli wykażą one dostateczną twardość i wytrwałość, to plany agresorów skończą się pełnym krachem". „Główne niebezpieczeństwo dla klasy robotniczej** — mówił towarzysz Żdanow — **polega obecnie na niedocenianiu własnych sił i przecenianiu sił przeciwnika".**

Kierując się tą oceną towarzysza Żdanowa, biorąc ją za wytyczną swego działania, klasa robotnicza wszystkich krajów śmiało rozwijała akcję antyimperialistyczną i antywojenną, w głębokim przekonaniu, że siły prące do nowej wojny **mogą być i będą poskromione.** Partie komunistyczne krajów kapitalistycznych wierne wskazaniom towarzysza Żdanowa rozwinęły szeroki front walki z imperializmem, wciągając doń miliony ludzi pracy najróżniejszych wierzeń i przekonań politycznych. Front ten święci triumfy w Europie i w Azji, gdzie na ogromnych przestrzeniach kruszeją na naszych oczach podstawy imperializmu. W oparciu o niewzruszoną opokę pokoju, jaką jest potężny Związek Radziecki i kraje demokracji ludowej, **front ten jest niezwyciężony.**

Zdradzieckiej klice titowskiej udało się czasowo wyrwać Jugosławię z obozu demokracji i pokoju. Przeszedłszy na służbę imperializmu renegaci titowscy ciągną Jugosławię od obozu antywojennego, starając się ją przekształcić w bazę amerykańską. Zgrają podłych zdrajców czeka oczywiście haniebne fiasko i zasłużona kara, gdyż narody Jugosławii znajdą w sobie dość sił, by skończyć z faszystowskim reżimem Tita. Żdanow dał wielokrotnie wyraz swej wierze w przyszłość Jugosławii, wyrażając się z głęboką pogardą o nędznej, ohydnej roli dezerterów i sługusów imperializmu, jaką wzięli na siebie titowscy renegaci.

Dziś w pierwszą rocznicę przedwczesnej śmierci towarzysza Żdanowa, przypadającą w przededniu 10 rocznicy napadu hitlerowskiego na Polskę, masy ludowe naszego kraju i całego świata z czcią i miłością wspominają jego świetlaną postać. Ten wielki uczeń i współbojownik Stalina uzbroił je do walki i zwycięstwa nad wrogiem pokoju — imperializmem. **Pamięć o wielkim rewolucjoniście, płomiennym bojowniku o pokój i przyjaźń między narodami przetrwa wieki.**

J. Cywiak.

Wysoka jakość zboża dostarczanego przez chłopów

Pomyślny przebieg dostaw w całym kraju

WARSZAWA, (PAP). Meldunki napływające ze wszystkich województw świadczą o tym, że gminne spółdzielnie zakupują zboże w zaplanowanej ilości, przy czym na ogół jakość dostarczanego przez rolników zboża jest wyższa, niż przewidywano, a odsetek zboża silnie zawilgoconego lub zanieczyszczonego — stosunkowo niski — zgodnie stwierdzili na konferencji prasowej w Warszawie w dniu 29 bm przedstawiciele Ministerstwa Handlu Wewnętrznego, Centrali Rolniczej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska" i Polskich Zakładów Zbożowych.

Tempo dostaw zboża wzrasta z każdym dniem, w miarę postępowania omłotów, szczególnie w województwach najbardziej pod tym względem opóźnionych. Do 22 bm. najwięcej zboża zakupiło woj. poznańskie — 56 tys. ton, następnie warszawskie, wrocławskie, pomorskie i łódzkie. Województwa: warszawskie i łódzkie wykonały już w tym terminie miesięczny plan skupu. Z danych tych wynika, że sierpniowy plan skupu, który dla całego kraju wynosi 200 tys. ton — będzie wykonany, a nawet przekroczony.

Przeciwko nacjonalizmowi i rewizjonizmowi niemieckich sfer katolickich

WARSZAWA, (PAP). — Niedawno zmarły działacz Polonii Westfalskiej, prezes Związku Polaków w Niemczech ś. p. Jakub Przybylski podpisał memoriał, wystosowany do papieża Piusa XII.

Memoriał kończy się słowami:

„Duchowieństwo niemieckie niepomne krzywd i okrucieństw, wyrządzonych katolickiemu narodowi polskiemu, niepomne świętych zasad wiary katolickiej i kościoła katolickiego, niepomne konieczności zgodnego z zasadami sprawiedliwości chrześcijańskiej zadośćuczynienia za wyrządzone w ciągu wieków zło, staje się instrumentem tych samych sił w narodzie niemieckim, które w ciągu długich stuleci walczyły i wyniszczały polskość i katolicyzm. Jako Polacy i gorliwi katolicy wierzymy, że Ojciec Święty i Episkopat niemiecki wpłyną drogą ojcowskiego słowa napomnienia na zmianę stanowiska duchowieństwa niemiecko - katolickiego w stosunku do Polski, zgodnie z duchem sprawiedliwości chrześcijańskiej i zgodnie z interesami rozwoju kościoła katolickiego".

Od wystosowania niniejszego memoriału upłynął pełny rok. Zarówno jednak praktyka ostatnich miesięcy, jak i nie przebrzmiała jeszcze propaganda wyborcza partii, mieniących się chrześcijańskimi — wskazują, że wołania memoriału nie znalazły ani echa, ani zrozumienia zwłaszcza u tych, którzy ponoszą bezpośrednią odpowiedzialność za taki stan rzeczy. Pełne troski słowa ś. p. Jakuba Przybylskiego pozostały bez odpowiedzi.

Echa napaści na uczestników koncertu Paula Robesona

Cynizm policji amerykańskiej

NOWY JORK, (PAP). — Brutalna napaść chuliganerii faszystowskiej na słuchaczy koncertu Paula Robesona w Peekskill wyłała ogromne oburzenie postępowych kół społeczeństwa amerykańskiego.

Kongres Obrony Praw Obywatelskich w USA zapowiedział wysłanie delegacji do prezydenta Trumana która będzie się domagała ukarania bandytów faszystowskich.

Komunistyczna Partia Stanów Zjednoczonych ogłosiła oświadczenie, wzywające władze do ukarania winnych.

Protest ogłosiła również Amerykańska Partia Postępowa, Amerykańska Partia Pracy oraz szereg innych organizacji politycznych, społecznych i zawodowych.

Szczególne oburzenie wywołało cyniczne oświadczenie policji w Peeksill, która twierdzi, że nie dokonała żadnych aresztowań „z braku jakichkolwiek zażaleń".

Ostatnie dni sierpnia 1939 r.

22 sierpnia Hitler wezwał wszystkich wyższych dowódców wojskowych do swojej kwatery i wygłosił długie przemówienie, w którym uzasadniał decyzję rozpoczęcia działań wojennych przeciw Polsce „w ciągu najbliższych dni".

„Sytuacja gospodarcza Niemiec jest ciężka — mówił Hitler. **Z powodu ograniczeń możemy wytrzymać tylko jeszcze kilka lat. Dlatego też musimy działać teraz, gdy sytuacja jest wyjątkowo korzystna. Anglia i Francja zaciągnęły zobowiązania, ale ani jedno ani drugie państwo nie jest w stanie ich wypełnić. Następująca okoliczność doskonale charakteryzuje Anglię. Polska chciała dostać od Anglii pożyczkę na zbrojenia, Anglia jednak udzieliła kredytu z zastrzeżeniem, że Polska zakupi sprzęt w Anglii choć sama nie może go dostarczyć. Oznacza to, że Anglia nie zamierza poprzeć Polski". Ponieważ rząd polski odmówił kategorycznie wszelkiej pomocy Związku Radzieckiego, Polska jest w gruncie rzeczy zupełnie osamotniona.**

W ten sposób uzasadniał Hitler swą decyzję zaatakowania Polski.

O decyzji Hitlera dowiedział się płk. Szymański, attache wojskowy ambasady polskiej w Berlinie i przekazał ją do Warszawy. Jednakże tutaj depesza płk. Szymańskiego została „ZAGUBIONA" przez sanacyjną „dwójkę", która była przeżarta agentami wywiadu niemieckiego. Jeśli nawet doszła ona do rąk niektórych ministrów, to nie wpłynęła ona na ich decyzję. „Hitler Polski nie zaatakuje. Mamy czas co najmniej do maja".

Wbrew oczywistym faktom rząd sanacyjny kazał narodowi wierzyć w „potęgę Anglii" i jej „dobrą wolę" przyjścia z pomocą Polsce na wypadek agresji niemieckiej.

Prasa polska z tego okresu: sanacyjna, endecka jak i katolicki „Mały Dziennik" w dalszym ciągu rozbrajała opinię społeczeństwa, nadal podżegała przeciwko „Sowietom" i nadal prowadziła kampanię antysemicką, która miała odwrócić uwagę narodu od palących zagadnień chwili. Świadczy o tym fakt, jak potraktowała ówczesna prasa polska oświadczenie marszałka Woroszyłowa o prawdziwych powodach wyjazdu anglo - francuskiej misji wojskowej z Moskwy w dniu 25 sierpnia. Marszałek Woroszyłow jasno stwierdził, że „ZSRR NIE MAJĄC WSPÓLNEJ GRANICY Z NIEMCAMI MÓGŁ PRZYJŚĆ Z POMOCĄ JEDYNIE WTEDY, GDYBY POLSKA PRZEPUŚCIŁA WOJSKA RADZIECKIE PRZEZ SWOJE TERYTORIUM. POLSKA ZAŚ NIE TYLKO SIĘ NIE ZGODZIŁA NA TO, ALE OŚWIADCZYŁA ZA POŚREDNICTWEM SWEGO AMBASADORA, ŻE WOJSKOWA POMOC ZSRR JEST JEJ NIEPOTRZEBNA. Prasa burżuazyjna nie usiłowała nawet wytłumaczyć przyczyny takiego stanowiska rządu sanacyjnego lecz ograniczyła się tylko do stwierdzenia, że „W KOŁACH ZAGRANICZNYCH UTRZYMUJE SIĘ TWIERDZENIE, ŻE WYWODY WOROSZYŁOWA SĄ NIELOGICZNE I NIEPRZEKONYWUJĄCE". To było wszystko, co miała do powiedzenia w tej sprawie.

Tymczasem wypadki toczyły się z gwałtowną szybkością. Anglia próbowała jeszcze w ostatnich godzinach przed wojną porozumieć się z Hitlerem i przeprowadzić nowe Monachium, którego ofiarą padłaby tym razem Polska. 27 sierpnia Beck przyjmuje nuncjusza papieskiego w Warszawie, mgr. Cortesi, który Z POLECENIA PIUSA XII nakłania rząd polski do ustępstw wobec Hitlera. Tego samego dnia również ambasador francuski Noel odwiedza Becka, a po powrocie zapisuje w pamiętniku: „W ROZMOWIE ZE MNĄ BECK WYRAZIŁ PRZEKONANIE, IŻ MIMO NOWYCH INCYDENTÓW GRANICZNYCH, JAKIE WYDARZYŁY SIĘ W CIĄGU OSTATNICH 24 GODZIN, KANCLERZ HITLER NIE POWZIĄŁ JESZCZE DECYZJI WOJNY". Było to stanowisko najzupełniej zgodne ze stanowiskiem Anglii. „GOTOWI JESTEŚMY — pisał tegoż dnia londyński dziennik „Sunday Dispatch" — SPRAWIEDLIWIE ROZPATRZYĆ SŁUSZNE ŻĄDANIA NIEMIEC".

Dyplomacja brytyjska pracowała pełną parą. Ambasador brytyjski w Berlinie, sir Neville Henderson, konferuje z Hitlerem. Treść tych konferencji utrzymywana jest w tajemnicy, ale było publiczną tajemnicą, że nie wróżą one nic dobrego dla Polski. 28 sierpnia szef brytyjskiego MSZ, sir Horace Wilson zawiadamia Becka, aby NATYCHMIAST PODJĄŁ BEZPOŚREDNIE DWUSTRONNE ROZMOWY Z NIEMCAMI. Jednocześnie ambasador brytyjski w Warszawie razem z ambasadorem francuskim, składa wizytę wiceministrowi Szembekowi, któremu oświadcza, że „DLA DOBRA ROZMÓW POLSKO - NIEMIECKICH RZĄD WINIEN WSTRZYMAĆ OGŁOSZENIE MOBILIZACJI". Rząd sanacyjny zgadza się na jedno i drugie mimo, że taki rozwój wydarzeń godzi w najbardziej żywotne interesy Polski i skazuje ją na całkowity brak wszelkich przygotowań wobec inwazji niemieckiej.

W tym samym czasie na granicy polsko - niemieckiej mnożą się wypadki prowokacji. Coraz częściej niemieccy żołnierze przebrani w polskie mundury prowokują zajścia graniczne. Tymi operacjami dowodzi na rozkaz Hitlera bezpośrednio Himmler, któremu wywiad niemiecki dostarczył polskich mundurów kupionych za pośrednictwem „dwójkarza" mjr. Żychonia, będącego na usługach hitlerowskiego aparatu szpiegowskiego w Polsce.

31 sierpnia rząd polski ogłasza odłożoną z polecenia Anglii mobilizację powszechną, ale jest już za późno, by zorganizować obronę kraju. Przyszedł 1 wrzesień. Wrzesień bohaterstwa narodu i zdrady rządów sanacji.

Lud holenderski protestuje przeciwko terrorowi w Indonezji

HAGA (PAP). Robotnicy Harlem i Groningen odbyli 28 bm. wielkie wiece protestacyjne na których zapadły uchwały domagające się od rządu holenderskiego i marionetkowego rządu Hatty uwolnienia wszystkich indonezyjskich więźniów politycznych i zezwolenia na legalną działalność związków zawodowych i demokratycznego frontu Indonezji.

Amerykańska strefa Niemiec zalana przez wydawnictwa hitlerowskie

MONACHIUM, (PAP). — Na terenie całej amerykańskiej strefy okupacyjnej Niemiec, zwłaszcza w Bawarii — pojawiła się ostatnio wielka ilość czasopism o prohitlerowskim nastawieniu, redagowanych przez byłych współpracowników Goebbelsa, jak np. przez dr Ottomara Besta, Franza Uderta, Hermanna i innych.

Wydawca jednego z tych czasopism („Der Neuekurier") oświadczył, że „pismo jego postara się wykazać narodowi niemieckiemu cały ogrom straty, wynikającej z odejścia Hitlera".

Wzajemne poklepywanie się nic jeszcze nie daje

Jak pracuje Rada Zakładowa i Dyrekcja w cementowni »Rejowiec«

Fabryka to nie tylko długie hale, wirowe bębny, transmisyjne pasy. Fabryka to jeszcze dziesiątki, setki, czy tysiące ludzi. Ludzi, którzy przez 8 godzin codziennie spotykają się na tych samych działach, stają przy swoich maszynach. Im bardziej świadomy swej pracy zespół, bardziej zdyscyplinowany, bardziej oddany pracy, tym sprawniej wirują bębny, tym rzadsze są wypadki urwania pasów, tym więcej wyprodukowanego surowca.

Jeśli coś psuje się w mechanizmie maszyny to odpowiedzialny jest za to człowiek. Jeśli coś zacznie zgrzytać w mechanizmie ludzkiego zespołu odpowiada za to dyrekcja, Rada Zakładowa czy Komitet Fabryczny.

A właśnie w maszynach fabryki cementu w Rejowcu coś zaczęło się psuć. Był czas, gdy w maszynach wytapiały się codziennie łożyska. Po pewnej przerwie spalił się motor. Zaczęło również coś zgrzytać w zespole ludzkim. Coraz częściej dawały się słyszeć głosy o słabej pracy Rady Zakładowej, o jej bezplanowości, o nieuzgodnieniu zarządzeń z dyrekcją fabryki, małym zainteresowaniu robotnikiem, jego zmartwieniami, radościami.

— Przewodniczący Rady Zakładowej nie interesuje się nami — mówili pracownicy hali, — dyryguje nami po dyktatorsku — skarżyli się pracownicy warsztatu.

Zadałem sobie trud przeglądnięcia protokółów zebrań Rady Zakładowej. Jedyna kobieta w Radzie — sekretarz wyciągnęła protokółów aż 3. Jeden nosił datę 30. VI. br., drugi 21. VII. i trzeci 4. VIII. To były podobno zebrania za przeciąg roku. Pierwszy z nich nosił pewne cechy zainteresowania się członków Rady Zakładowej aktualnymi sprawami robotników. Cóż z tego, kiedy z poruszonych na tymże zebraniu uchwał do dzisiaj nie wykonano czterech. Dwa pozostałe protokóły to sprawozdania z wygłoszonych referatów.

— Co macie w planie — spytałem w najlepszej wierze przewodniczącego Rady.

— Planu nie mamy — brzmiała lapidarna odpowiedź.

TE EOLĄCZKI TRZEBA SZYBKO ZLIKWIDOWAĆ

Nie łatwo chcieli mnie wypuścić robotnicy z cementowni.

— Zajrzyjcie towarzyszu do naszej łaźni.

Zajrzałem. Dwie wanny, kilka naście pryszniców, brudna posadzka, walący się dach, skrawki mydła i 20 ręczników na 600 ludzi.

— Nie będzie się nas po kilkudziesięciu obcierać jednym ręcznikiem — krzyczeli mi inni robotnicy do ucha w zgiełku fabryki.

Nie była to jedyna słuszna uwaga robotników. Przez 7 miesięcy utwierdzano ich w przekonaniu, że co miesiąc należy im się mydło. I mydła tego dyrekcja nie dostarczyła. Dzisiaj ta sama dyrekcja twierdzi, że mydło się nie należy, natomiast w każdym dziale ma być umywalnia. Jak dotychczas też ich nie ma.

— Będzie — zapewnia dyrektor.

— A kto nam zwróci za 7 miesięcy zaniedbania higieny? — pytają robotnicy.

Z podobnych chyba pobudek jakiejś dziwnej beztroski w stosunku do robotników, ani Rada Zakładowa, ani dyrekcja nie postarała się dla pracowników o należne im buty gumowe, o węgiel i szafki do zmiany ubrania.

* * *

Gdy zapytałem dyrektora jak układa się współpraca dyrekcji z Radą Zakładową i odwrotnie odpowiedziano mi, że dobrze, gładko... Ale nie w tym rzecz, by nawzajem poklepywać się po ramionach. Fakty mówią co innego. Więcej dbałości o człowieka pracy. Nie będzie wtedy zażaleń, utyskiwań, zresztą słusznych, i zgrzytów. (jk)

Ludność Lubelszczyzny protestuje przeciwko groźbie ekskomuniki w Polsce

Z 12 zakładów pracy zebrały się Rady Zakładowe i mężowie zaufania. Ob. Bogusławski zapoznał zebranych z ostatnią uchwałą Watykanu.

W dyskusji zabierali głos robotnicy, którzy z oburzeniem odnieśli się do ostatniego wystąpienia papieża.

Zebrani uchwalili jednogłośnie rezolucję następującej treści:

1. Solidaryzujemy się w całej rozciągłości z oświadczeniem Rządu i przewodniczącego CRZZ — tow. Zawadzkiego odnośnie przewrotnej i wrogiej dla Polski Ludowej polityki Watykanu.

2. Nie pozwolimy nadużywać wiary i kościoła dla celów politycznych zgoła nie mających nic wspólnego z religią, a zarazem wrogich interesom mas pracujących i Narodu Polskiego.

3. Nie damy mimo gróźb dyskryminacji i represji religijnych wytrącić z równowagi naszej klasy robotniczej, chłopstwa i inteligencji pracującej i nie dopuścimy do sprowadzenia nas na manowce z raz obranej słusznej drogi.

* * *

Członkowie Koła Zw. Zaw. Pracowników Instytucji Społecznych przy Okr. Radzie Zw. Zaw. w Lublinie obradowali nad sprawą groźby rzucenia klątwy ogłoszonej przez Watykan. Po żywej dyskusji, w której stwierdzono całkowitą swobodę wykonywania praktyk religijnych w Polsce Ludowej, zebrani uchwalili rezolucję, w której między innymi powiedziano:

„My, pracownicy Zw. Zawodowych nie damy się zastraszyć groźbą ekskomuniki papieskiej, gdyż wiemy, że jest ona użyta dla celów politycznych, jest próbą wtrącania się w wewnętrzne interesy Polski Ludowej, a przede wszystkim ludzi pracy. Postawa naszego Rządu, wyrażona w dekrecie o wolności religii i jej poszanowaniu jest zgodna z tradycjami naszych dziejów. Dzięki wytężonej pracy ofiarnych zjednoczonych mas, mamy wielkie osiągnięcia na polu odbudowy, i prac kulturalno-oświatowych. Postanawiamy nie ustawać w pracy, wzmocnić nasze szeregi, by nie dopuścić do rozbicia jedności naszego narodu i wytężyć wszystkie swe siły w dążeniu do realizacji sześcioletniego planu i wygrania walki o pokój. Naszym hasłem jest praca i nic nas nie powstrzyma w budowie fundamentów socjalizmu".

Co myślę o ekskomunice i o oświadczeniu Rządu

Osobiście jestem wierzącą i praktykującą katoliczką. Wystąpienie papieża, który grozi ekskomuniką uważam za niesłuszne. Dlaczego papież nie groził klątwą Niemcom, ale nam ludziom pracy dążącym do pokoju i postępu? Papież milczał, kiedy ludzie ginęli w obozach. Jeżeli chodzi o stosunek Rządu do Kościoła to moim zdaniem Państwo odnosi się do Kościoła pozytywnie i dąży do porozumienia. Dowodem tego jest dekret, który zapewnia każdemu wolność wyznania i grozi tym, którzy będą się wyśmiewać z Boga, a także tym, którzy będą wykorzystywać uczucia religijne dla celów politycznych.

POTARSKA E.
Z Kom. Pow. „SP"

CZYTELNICY mają GŁOS!

Brudy koło kraśnickiego szpitala

Od naszego stałego czytelnika (którego nazwisko jest w naszym posiadaniu) z Kraśnika dostaliśmy następujący list:

„Szpital w Kraśniku mieszczący się przy ul. Kościuszki 23 nie posiada kanalizacji. Wobec tego wszelkie brudy wylewane są na podwórko skąd spływają na ulicę. Ludzie przechodząc obok szpitala muszą wyciągać chusteczki by uchronić się przed niemożliwymi zapachami.

Dziwne że nie interesuje się tym Komisja Sanitarna chociaż jej członkowie nierzadko przechodzą obok szpitala".

Szpital jak wiadomo jest zazwyczaj przykładem czystości i higieny. Dlaczego nim nie jest szpital w Kraśniku — nie wiemy. Oczekujemy że Komisja Sanitarna i Starostwo Powiatowe w Kraśniku postarają się przywrócić szpitalowi należne mu oblicze.

Czy poprawne przechodzenie przez ulicę tylko od święta?

Ob. W. G. (nazwisko znane Redakcji) zamiłowany motocyklista pisze nam:

„Wiele się słyszy i czyta o wypadkach na jezdni ulic. Zdawać by się mogło, że w naszym mieście jest wszystko w porządku. Tak jednak nie jest. Ciągle słyszymy o jakichś wypadkach, których przyczyn dopatrzeć się można w niezwracaniu uwagi na to, co się dzieje na jezdni zarówno przez kierowców jak i przechodniów. I tu trzeba pamiętać o prawidłowym przechodzeniu przez jezdnię. Kierowcy winni pamiętać, że za powierzony im sprzęt drogo płacimy, a wypadek nie zawsze się kończy na naruszeniu zewnętrznego wyglądu pojazdu. No i przede wszystkim trzeba pamiętać o życiu ludzkim.

I jeszcze jedna rzecz. Należy zaapelować do milicjantów, aby od czasu do czasu dla przykładu zapisali mandat osobom nie przestrzegającym przepisów ruchu".

Od czasu do czasu to stanowczo za mało. To trzeba robić systematycznie. Zainicjowana przed dwoma miesiącami akcja poprawnego przechodzenia przez jezdnię nie może się skończyć li tylko na jednym tygodniu. Tydzień ów skończył się, białe pasy na skrzyżowaniach zniknęły i lublinianie przechodzą po staremu — nie pod kątem prostym, a sposobem dowolnym.

Apelujemy więc do Milicji Obywatelskiej, aby przepisy poprawnego przechodzenia przez jezdnię były przestrzegane nie tylko w specjalnie poświęconym tygodniu, lecz codziennie, tak jak codziennie przestrzega się wielu innych przepisów.

Egzaminy na UMCS

W czwartek dnia 1 września 1949 r. o godz. 9-ej rano rozpoczną się egzaminy pisemne o kierunku studiów dla kandydatów na I rok studiów wszystkich Wydziałów.

Kandydaci dopuszczeni do egzaminu, których nazwiska zostaną ogłoszone na tablicy ogłoszeń każdego Wydziału — zgłoszą się w czwartek w salach przeznaczonych na egzaminy przed godziną 9-tą wraz z przyborami do pisania.

W dniu 2 września tj. w piątek o godz. 9 odbędzie się 2-gi egzamin pisemny z biologii dla kandydatów na Wydziały: Lekarski, Rolny i Weterynaryjny.

Dnia 4.IX br. tj. w niedzielę o godzinie 9-ej odbędzie się egzamin pisemny z matematyki — dla kandydatów na sekcję matematyczno - fizyczną, a w poniedziałek 5.IX br. o godz. 9-ej rano egzamin z chemii dla kandydatów na Wydział Farmacji.

Dalsze informacje w sprawie egzaminów podane są na tablicach ogłoszeń Wydziałów.

Termin rozpoczęcia egzaminów ustnych zostanie podany osobno.

Nocna orka

Nad Boratynem pod Krystynopolem w nocy widnieje łuna. Z daleka dobiega nas huk generatora, produkującego energię elektryczną. Zawieszone na słupach żarówki rozsiewają światło nad terenem Państwowego Ośrodka Maszynowego Nr 3. W kancelarii POM-u do późnej nocy pracują kierownicy brygad. Obliczają ilość zaoranych hektarów, podsumowują kg zużytego paliwa, kreślą plany dalszej orki.

Pogodne niebo usiane gwiazdami jest ciche. W takie noce słychać dokoła huk traktorów. W ciemności daleko w polu przesuwają się światełka, jak błędne ogniki. To orzą traktorzyści. Roboty jest dużo. POM Nr 3 bowiem obsługuje 3 położone obok siebie młodzieżowe spółdzielnie produkcyjne o łącznym obszarze gruntu przeszło 2600 ha.

Kierownik pierwszej brygady traktorzystów tow. Jerzy Kot nawet po nocach chodzi rozebrany do pasa. Zawsze mu jest gorąco.

Stoimy właśnie na progu baraku.

— Widzicie o tam światełko? To orze Andrzej Lorenc. Ten dzielny traktorzysta — mówi tow. Kot — wyoruje ponad 100 ha miesięcznie. Zarabia też niezgorzej.

Proponuję brygadziście papierosa. Tow. Jerzy uśmiecha się i mówi żartem: „Nie palę i nie piję" .-. Barczysty, wysoki, oparłszy się potężnym ramieniem o framugę drzwi na chwilę pogrążył się w marzeniach.

— A więc jak myślicie, ile zarabiają moi chłopcy? — pyta.

— Chyba do 20 „kawałków" — mówię.

— Widać, że nie orientujecie się w naszych stosunkach. Moi chłopcy zarabiają do 50 tys. miesięcznie. Bez przesady — do 50! Ale Lorenc czasami potrafi zaorać od 7 do 8 ha na dobę.

Brygadzista tow. Jerzy Kot, jest także sekretarzem Podstawowej Organizacji Partyjnej. Mówi on, że większość traktorzystów są członkami Partii. Organizacja Partyjna zainicjonowała współzawodnictwo pracy. Jednak współzawodnictwo to nie polega bynajmniej na zwiększeniu wydajności pracy, lecz na dobrej konserwacji maszyn.

— Nie bierzcie mi za złe, że moi chłopcy nie współzawodniczą jeśli chodzi o ilość ha. A dlaczego, to zaraz się dowiecie. Oni i tak przekraczają normy. Nam zaś chodzi o dobrą konserwację maszyn. Otrzymaliśmy bowiem traktory mocno podreperowane. Lorenc jest właśnie tym najlepszym przodownikiem pracy, który potrafi umiejętnie pracować przy swej maszynie. Jego traktor rzadko kiedy się psuje, toteż dlatego on najwięcej zaorywuje. Ot, gdyby nam tu przysłali „Stalinowców", dopiero byśmy pokazali klasę orki.

Należy dodać, że załoga traktorzystów POM Nr 3 naprawdę dobrze wywiązuje się ze swych zadań. 2600 ha odłogów zaorać i częściowo obsiać 24 „Ursusami" w ciągu kilku miesięcy lat nich jest nielada wyczynem twórczym.

Oprócz traktorzysty Lorenca wymienimy cały szereg innych, którzy mu się kundują. Są nimi: Edward Karpiński i Zdzisław Ozerski. Pierwszy zaorywuje przeciętnie 95 ha, a drugi 90 ha miesięcznie.

POM posiada 3 brygady. Drugą brygadą kieruje tow. Witold Wdowiak. Brygadzista skończywszy pracę w biurze wyszedł na dwór. Przyświecając sobie latarką powiedział:

— Ja towarzysze muszę w pole. Coś mi się tak wydaje, że nie wszystkie moje traktory orzą.

Na pożegnanie podaje dwa nazwiska traktorzystów jako przodowników pracy. Są nimi Tadeusz Spyrek, który traktorem o sile 25 KM zaoruje od 4 do 5 ha dziennie, oraz Witold Sztemberk, którego traktor od wiosny pracuje jak zegarek.

W trzeciej brygadzie poznajemy traktorzystę Stanisława Mroczkowskiego. Pracuje w POM-ie od kwietnia wyorywując przeciętnie w ciągu miesiąca 80 ha.

Obecnie dokonuje się orki podorywkowej. Przez całą sierpniową noc z 26 na 27 sierpnia, w noc usianą gwiazdami, spółdzielcze pola rozbrzmiewały hukiem stalowych koni. O świcie ładowano na wóz śniadanie, na które składała się gotowana słonina i czarna kawa. W południe nadejdzie zmiana. *Wł. G-ski*

SPORT — SPORT — SPORT — SPORT

Old-boye Krasnegostawu grali w piłkę nożną

Onegdaj odbyło się w Krasnymstawie spotkanie w piłkę nożną pomiędzy drużynami Old-boy skarbowców i Old-boy Ogniwo Start. Spotkanie to zakończyło się zwycięstwem Ogniwa - Startu w stosunku 2:0 (0:0). W pierwszej połowie gry lekką przewagę posiadała drużyna Ogniwa. Po zmianie stron Ogniwo - Start uzyskuje 2 bramki ze strzału Stasiuka i dr Gładkowskiego. W drużynie pokonanych na wyróżnienie zasługują: Czapski i Pawłowski. Ze Startu zaś: Fornal i Stasiuk. Zawody prowadził ob. Stempkowski.

Radio

ŚRODA, 31 SIERPNIA
WARSZAWA
na fali 395,8 m.

7.00 Wiadomości dziennika porannego, 8.00 Streszczenie wiadomości dziennika porannego. 12,00 Wiadomości południowe. 12,25 Audycja dla wsi. 12,25 „Melodie ludowe". 13,3[illegible] Koncert rozrywkowy. 14,15 Koncer solistów.

Na fali 1339.3 m.

15,30 „Będzie szkoła" — audycja śl.-muz. 16,00 Muzyka ludowa. 16,2[illegible] Józef Haydn — „kompozytor tygodnia". 17,00 Dziennik popołudniowy 17,15 Melodie operetkowe i filmowe 18,00 „Głos mają kobiety". 18,25 Muzyka polska. 18,45 Płonący wrzesień — w 10 rocznicę wybuchu wojny 19,00 II Dziennik popołudniowy 19,15 „Szpilki". 19,30 Koncert chopinowski. 20,00 Znaczenie i miejsce Puszkina w literaturze. 20,20 Koncert rozrywkowy. 21,00 Dziennik wieczorny. 21,40 „Daleko od Moskwy" — powieść. 22,00 „Ulubione melodie". 23,00 Ostatnie wiadomości. 23,10 Reportaż z „Tour de Pologne". 23,30 Darius Milhaud (płyty).

MOSKWA PO POLSKU

16,30—17,15 (na fali 25,23, 25,47, 30,67) — Dziennik. Przegląd prasy. Lekcja języka rosyjskiego. Muzyka.

20,30—21,50 (na fali 377.4, 1115,0) — Dziennik. Z życia ZSRR. Na tematy międzynarodowe. Muzyka.

22,00—22,30 (na fali 31,4, 1115,0) — Dziennik Na tematy kulturalne. Komentarz dnia. Muzyka.

22,45—23,30 (na fali 25,21, 31,65, 1115,0) — Utwory kompozytorów radzieckich i klasyków zachodnioeuropejskich.

Clarke (Anglia) wygrał VII etap Poznań-Wrocław

VII etap wyścigu kolarskiego Dookoła Polski Poznań—Wrocław, długości 186 km, wygrał Anglik Clarke przed Riegert'em (Francja) i Wittkiem (Polonia Francuska).

Doskonałe drogi oraz sprzyjająca pogoda sprawiły, że tempo wyścigu na tym etapie było najszybsze z przejechanych dotychczas etapów. Tuż po starcie pierwsze defekty mają: Czechosłowak — Ruzicka, Sałyga i Szwajcar — Gehri, a na 38-mym km. zwycięzca VI etapu, Włoch — Spalazzi. Włoch i Polak dochodzą wkrótce czołówkę, w tyle zostaje natomiast cała niemal drużyna fińska i Anglik Kessock. Pierwszy finisz lotny w Kościanie, na 43-cim km., wygrywa Riegert (Francja), przed Kapiakiem i Wrzesińskim. Wkrótce po tym odrywają się od czołówki: Vaverka (CSR), Clarke (Anglia), Polak z Francji — Wittek, Francuz Riegert, Rumun Negoescu oraz Rzeźnicki (Polska).

Drugi finisz lotny w Lesznie (na 74-tym km.) wygrywa Wittek, przed Rzeźnickim. Wkrótce po tym odpadają z grupy prowadzącej, na skutek defektów, Vaverka (CSR) i Rzeźnicki. Tego ostatniego prześladuje wybitny pech, bowiem na dalszych kilometrach przebija on jeszcze trzy krotnie gumę.

100 km przebywa czołówka w 2:58,00, a więc około 34 km/godz. Tempo wzrasta jeszcze w miarę dalszej jazdy.

Trzeci finisz lotny — w Rawiczu, na 109-tym km wygrywa ponownie Wittek (Polonia Franc.). W drugiej grupie, która jest w Rawiczu 5 minut za czołówką, jadą m. in.: leader wyścigu, Rumun Niculescu oraz Francuzi Lemay i Alix.

Na czwartym finiszu lotnym — w Żmigrodzie (126 km) pierwszym jest Anglik Clarke. W mieście tym ma miejsce kraksa. Jadący w drugiej grupie Puklicky (CSR) i Maestri (Francja), zderzają się i padają na jezdnię, nie odnosząc jednak poważniejszych obrażeń. Na 127-mym km. Wittek przebija gumę i zostaje w tyle, a następnie rozpoczyna pościg za Clarke'm, Riegert'em i Negoescu, którzy tymczasem uzyskali przewagę 2 minut na mecie finiszu lotnego w Trzebnicy (136 km). Finisz ten wygrał Riegert. Mimo wysiłków, Wittkowi nie udaje się dojść do czołówki, gdyż ta podyktowała tymczasem mordercze tempo, sięgające 40 km/godz. Tempa nie wytrzymuje Rumun Negoescu i zostaje w tyle, dając się wkrótce minąć Wittkowi.

Na ulice Wrocławia, zapełnione ponad stutysięcznym tłumem miszkańców, wpadają, jako pierwsi, Riegert i Clarke. Na stadion im. gen. Świerczewskiego pierwszy wpada Clarke (Anglia), za nim o pół koła Riegert (Francja). Z walki na finiszu wychodzi zwycięsko Clarke, bowiem, jadący bez powietrza w przedniej gumie, Riegert rezygnuje i zwalnia. Zwycięzca uzyskał czas 5:06:34 godz., mając przeciętną szybkość 36,4 km/godz. Jest to największa szybkość na etapie, jaka została osiągnięta w tegorocznym Tour de Pologne. 2) Riegert (Francja) — 5:06:35. 3) Wittek (Polonia Francuska) — 5:08:34. 4) Negoescu (Rumunia) — 5:08:43,5. 5) Spalazzi (Włochy) — 5:13:29. 6) Olsen (Dania) — 5:13:30. 7) Niculescu (Rumunia) — 5:13:32. 8) Zuchelli (Włochy) — 5:13:35. 9) Lemay (Francja) — 5:13:36. 10) Norhadian (Rumunia — 5:13:37. 11) Wrzesiński (Polska) — 5:13:38. 12) Napierała (Polska) — 5:13:39.

Drużynowo VII etap wygrała Francja w czasie 15:33:59. 2) Anglia — 15:34:08. 3) Rumunia — 15:35:52. 4) Włochy — 15:40:10. 5) Polska — 15:40:38.

Podbrożny mistrzem Polski juniorów w tenisie stołowym

W dniach 27 i 28 bm. odbyły się w Gdańsku mistrzostwa Polski juniorów w grze tenisa stołowego, w którym duży sukces odniósł zawodnik lubelski Podbrożny zajmując w silnej ogólnopolskiej konkurencji zdecydowanie pierwsze miejsce. Ogółm brało udział 21 zawodników. Drugi reprezentant Lublina Mazurek uplasował się na czwartym miejscu.

Wyniki techniczne finału juniorów:

Horak	— Podbrożny	1:2
„	— Osiński	2:0
„	— Mazurek	2:0
„	— Wakarecy	2:1
Podbrożny	— Osiński	2:1
„	— Mazurek	2:0
„	— Wakarecy	2:1
Osiński	— Mazurek	1:2
„	— Wakarecy	1:2
Mazurek	— „	1:2

Konkurencja indywidualna:

1) Podbrożny Lublin, 2) Horak Śląsk, 3) Wakarecy Toruń, 4) Mazurek Lublin, 5) Osiński Warszawa. Trzeci z lublinialków Zielonka wyeliminowany został w ćwierćfinale.

Finał seniorów:

1) Gaj Warszawa, 2) Otręba Śląsk, 3) Pierończyk Śląsk, 4) Pęczkowski Warszawa.

W drodze powrotnej z Gdańska do Lublina juniorzy lubelscy występujący pod firmą reprezentacji Lublina rozegrali w Warszawie towarzyskie spotkanie w grze tenisa stołowego z reprezentacją Warszawy juniorów zwyciężając gospodarzy w wysokim stosunku 8:1. Jedyną porażkę z zawodników lubelskich poniósł Mazurek w spotkaniu z Dębowskim w stosunku 1:2. Zawody odbyły się w fabryce „Wedla" przy dużym zainteresowaniu publiczności.

Pływacy na odbudowę Warszawy

Dziś na pływalni Wojewódzkiego Ośrodka Kultury Fizycznej przy ul. Lubomelskiej odbędą się eliminacyjne zawody pływackie z udziałem czołowych zawodniczek i zawodników lubelskich. Początek o godz. 16-tej.

W programie przewidziane są konkurencje żeńskie: 50 m dowolnym, 100 klasycznym, 100 grzbiet. i 50 motylkowym oraz konkurencje męskie: 400 i 100 m dowolnym, 200 i 100 klas., 100 grzbietowym i 50 motylkowym.

Kapitan sportowy LOZP wyznaczył do zawodów następujących zawodników: Strauchman i Szumilas z Gwardii, Gaweł i Wardówna z Ogniwa, Kochański, Kankofer, Prędkiewicz, Michalak, Lachowski, Kogut ze Spójni, Lutowska, Wierzbicka Radaj, Suracka, Rogalska, Ruszniak Blanka, Zielińska, Jawłowska, Mączkówna, Szawłowska, Majkówna, Sierzpowski, Włodarczyk, Toczołowski, Sozański, Rogalski, Brzyski, Dzienkoński ze Związkowca.

Zawody te będą jednocześnie zakończeniem akcji szkoleniowej, prowadzonej przez Lubelski Okręgowy Zw. Pływacki. Dochód przeznaczony na odbudowę stolicy.

SPARTA (Zamość) — CZARNI (Radom) 4:1 (3:1)

W Zamościu odbył się towarzyski mecz piłki nożnej, w którym zamojska Sparta pokonała silną drużynę z Radomia Czarnych w stosunku 4:1 (3:1). Przez cały czas spotkania zdecydowaną przewagę posiadała drużyna gospodarzy i jedynie dobra gra bramkarza gości uchroniła tę drużynę od wysokiej porażki. Miejscowi zagrali ten mecz bardzo dobrze. Szczególnie wyróżniła się formacja pomocy, w której przewodził doskonale grający **Burzyński.** Pochwała należy się również całej piątce napadu za dość skuteczną grę. W drużynie gości wyróżniły się formacje defensywne. Bramki dla zwycięzców uzyskali: **Chałoń — 1, Kitka 1, Pyś (z karnego) 1 oraz 1 samobójcza.** Zawody prowadził dr Wolańczyk ze Szczebrzeszyna, dobrze.

ZAWODY TENISA STOŁOWEGO ODBĘDĄ SIĘ W BIAŁEJ PODLASKIEJ

W dniu 16 października br. w Domu Strażaka w Białej odbędą się propagandowe zawody tenisa stołowego z udziałem najlepszych stołowników lubelskiego okręgu oraz miejscowych zawodników. Z chwilą rozpoczęcia nowego roku szkolnego w szkołach podstawowych i średnich będzie przeprowadzony masowy trójbój lekkoatletyczny, tj. bieg 60—100 m; skok w dal, skok wzwyż; rzut granatem — dla młodzieży obojga płci. Szkoły podstawowe od lat 11 do 14, szkoły średnie od lat 15 do 20. (fb)

NAGRODA WOJEWODY JASZCZUKA DLA NAJLEPSZEGO KLUBU ŚLĄSKIEGO

Wojewoda śląski, inż. Jaszczuk ufundował nagrodę dla klubu sportowego, którego członkowie wykażą się w końcu bieżącego roku największą ilością zdobytych Odznak Sprawności Fizycznej. Sportowcy śląscy przyjęli inicjatywę wojewody Jaszczuka, jako hasło do wzmożenia akcji przeprowadzania prób, nie tylko wśród członków klubu, ale również sympatyków i kibiców.

Borys Gorbatow **Tłum. K. A. Jaworski**

Sąd nad Stefanem 9)

(Z cyklu: »Arktyka na codzień«)

Po sądzie Stefan podszedł do mnie.

— Krzywdzisz, Fedorze? — spytał stojąc przede mną i wziąwszy się pod boki.

— Nie, — odpowiedziałem. — Sądziłem zgodnie z sumieniem.

— A ciebie kto będzie sądzić? — zawołał.

— Sam osądziłem siebie.

— To znaczy, że nie ma już więcej przyjaźni na ziemi? — zawołał.

— Przyjaźń jest — odpowiedziałem. — Ale nie mamy z sobą wspólnej drogi. O to przecież chodzi.

I tej nocy nie spałem.

Nie łatwo jest wydać wyrok na kolegę. Ale sądziłem zgodnie z sumieniem. Czy jest na ziemi przyjaźń? Ech, Stefanie! Nie podejrzewałeś nawet, jakie mogą mieć uczucia ludzie na ziemi. Nie znaliśmy ich nawet z tobą. Znam je teraz.

Cóż teraz będzie ze Stefanem? Domyślam się postanowienia kierownika.

Wiedziałem; zastosuje najwyższy wymiar swej władzy. Cóż się więc stanie ze Stefanem? Ale czy miałem litość dla niego, czy jej nie miałem, nie zawahałbym się. Nie zawahałbym się, choć... choć zasnąć spokojnie nie mogłem.

O drugiej w nocy zastukano do mych drzwi. Zerwałem się. Stefan?

— Wejść! — zawołałem.

Wszedł kierownik.

Miał twarz zmęczoną, jakąś zmiętą. Usiadł przy łóżku na taborecie i zapalił fajkę. Czekałem w milczeniu. Podniósł na mnie wzrok, — oczy miał... stopniałe. Czy rozumiecie mnie? Ot, takiego koloru jak lód, który topnieje na morzu.

— Nie spodziewałem się nawet, — powiedziałem zdziwiony, — że wydacie wyrok oskarżający.

W głosie jego poczułem jakby poczucie winy. Poczułem się lekko i było mi przykro.

— Ech, kierowniku! — rzekłem kręcąc głową. — Nic wy o nas nie wiecie. Ludzie to nie plany.

Długo siedział w milczeniu z pochyloną głową. Zauważyłem siwiznę na jego skroniach i jasną polankę na czubku głowy.

Potem zapytał cicho:

— Jakiej spodziewacie się decyzji w sprawie Stefana?

Nie odpowiedziałem. Nie mogłem odpowiedzieć tak zwyczajnie...

Podniósł głowę, spojrzał uważnie na mnie, uśmiech nął się kącikiem ust, — był to właśnie bolesny uśmiech człowieka znużonego, zmęczonego, i rzekł;

— Dobrze. Tak właśnie uczynię.

Potem podszedł do okna i długo patrzał na zatokę w stronę nadbrzeża. Śledziłem go i widziałem, jak w oczach moich topnieje i ogrzewa się ten człowiek, który odczuł, że zbiorowość go podtrzymuje. I wiedziałem teraz: wszystko pójdzie innym trybem na wyspie. I westchnąłem z ulgą.

Rano ogłoszono wyrok kierownika: względem Stefana zastosowano najwyższy wymiar kary według prawa zimowiska — wygnanie z wyspy. Zaprzężone od rana psy miały zawieźć Stefana do najbliższego osiedla na tundrze w odległości 300 km. Tam Stefan będzie mieszkał do przybycia parostatku. Na naszej wyspie miejsca dla niego nie było.

Wszyscy budowniczowie portu zgromadzili się przy sankach banity. Stali w milczeniu. Czekali na wyjście Stefana.

Chłopcy wynieśli jego rzeczy, złożyli je na sankach. Psy skomlały od czasu do czasu. Psiarz kręcił się przy rzemieniach. Dzień był mroźny, słoneczny.

Wyszedł Stefan.

Szedł zgarbiony, ze spuszczoną głową, usiłując nie patrzeć na nikogo. Miał na sobie podróżną kuchlankę i buty z jeleniej skóry. Kierownik zaopatrzył go szczodrze na drogę.

— Żegnaj, Stefanie! — powiedział cicho.

Drgnął, ale nic nie odpowiedział. Odwrócił się twarzą do zatoki do linii nadbrzeża, machnął ręką.

— Kończcie już beze mnie! — rzekł starając się być wesołym i usiadł ciężko na sankach.

Psy szarpnęły sanki, śnieg zaśpiewał pod płozami. Stefan odwrócił się i znowu machnął ręką.

— Nie wspominajcie mnie źle... chłopcy... — doleciał głos jego.

Psy zbiegły z urwistego brzegu i popędziły po zatoce. Na śniegu pozostawały wąziutkie pasma płóz i gałązki psich kroków.

Po raz pierwszy, Stefanie, udajesz się w drogę beze mnie!

Ale litości w mym sercu nie było...

Koniec

Szkoły Przysposobienia Przemysłowego
startem do nowego życia dla młodzieży

W powiatowej komendzie „Służba Polsce" gromada dziewcząt w wieku 16—20 lat i chłopców 17—19 letnich cze goś wyczekują, na ich twarzach widać lekki uśmiech. Są to kandydaci, którzy przyszli tutaj, aby zapisać się do Szkół Przysposobienia Przemysłowego. W tym roku bowiem do SPP rejestruje i kwalifikuje kandydatów jedynie „Służba Polsce".

Większość z nich to dzieci bezrolnych i małorolnych chłopów. Zgłosili się, bo przeludniona wieś nie mogła im zapewnić odpowiednich warunków bytu. Widać, że są zadowoleni. Rozstaną się wprawdzie z rodzinną wsią, ale za to będą się bezpłatnie uczyli zawodu, aby potem zasilić kadry budowniczych nowych gałęzi narodowego przemysłu — oznajmia mi jeden z kandydatów.

SPP da im zatrudnienie w przemyśle górniczym, hutniczym, metalowym, drzewnym, papierniczym, elektrotechnicznym, oraz mineralnym (w dziale ceramiki i przeróbki kamienia). W przemyśle włókienniczym szkolone będą jedynie dziewczęta, w pozostałych zaś działach tylko chłopcy. Oprócz nauki SPP zapewnia im jeszcze internat, opiekę lekarską, pomoce naukowe, ubranie, bieliznę i obuwie.

Kandydaci przedstawiają świadectwo urodzenia. Niektórzy się martwią brakiem takiego dokumentu. Całkiem niepotrzebnie — wyjaśnia sekretarka — w zupełności wystarczy ostatnie świadectwo szkolne.

Górną granicę wymaganego wykształcenia przy przyjęciu do SPP stanowi 7 klas szkoły podstawowej. Najmniejszą zaś umiejętność czytania i pisania. Trzeba jednak mieć świadectwo obywatelstwa polskiego i zgodę rodziców lub opiekunów.

Rodzice lub opiekunowie muszą w imieniu kandydata podpisać zobowiązanie, że po ukończeniu szkoły uczeń będzie pracował przez 2 lata w zakładzie pracy, wyznaczonym przez odpowiednie ministerstwo.

W wypadku opuszczenia szkoły przez ucznia przed ukończeniem nauki rodzice zobowiązani są zwrócić koszty utrzymania ucznia przez czas pobytu w szkole.

Nauka w SPP trwa 12 miesięcy. Celem uzupełnienia nauki w zakresie 7 kl. szkoły powszechnej wykładane są przedmioty ogólnokształcące. Główną treścią nauczania są przedmioty zawodowe. Praktykę odbywają uczniowie w zakładach odpowiednich branż rozwijając równolegle swą sprawność fizyczną na ćwiczeniach PW i WF. Dzięki obszernemu programowi nauki o Polsce Współczesnej stają się w pełni świadomymi obywatelami.

Po ukończeniu szkoły uczniowie otrzymują pełne wyposażenie w postaci 2 kompletnych ubrań, bielizny osobistej, obuwia itp. Przed absolwentami, którzy wykażą się zdolnościami i dobrymi postępami w nauce otwarta jest droga do dalszej nauki.

Jeszcze w tym roku
rozpoczną się prace
nad urządzeniem parku na Tatarach

W trosce o potrzeby zdrowotne ludności miasta Lublina władze miejskie opracowały projekt urządzenia większego parku o charakterze wypoczynkowo - sportowym. Taki właśnie park ma powstać na terenie łąk Tatary leżących nad Bystrzycą, a wrzynających się w sam środek miasta (obok Alei gen. Świerczewskiego). Park ten powstanie na obszarze 31 ha terenów przyszłej wystawy rolniczej. Cała powierzchnia parku będzie osuszana drenami, a wstępne prace nad obsadzaniem drzewami i wytyczaniem alejek rozpoczną się jeszcze jesienią br. Na założenie parku przyznane zostały kredyty w wysokości 15 mil. zł.

Odprawa aktywu dzielnicy PZPR »Śródmieście«

Komitet Dzielnicowy Nr 2 Śródmieście PZPR, powiadamia sekretarzy Komitetów Zakładowych i Podst. Org. Part., że w dniu dzisiejszym o godz. 17-tej odbędzie się odprawa w sali konferencyjnej KW PZPR.

Tematem odprawy będą sprawy organizacyjne.

Dzieci proszą
o pozostawienie im wychowawczyni

W dniu wczorajszym zgłosiła się do naszej redakcji grupa dzieci ze szkoły podstawowej Nr 4 w Lublinie. Dzieci były bardzo wzruszone i ze łzami w oczach opowiedziały redaktorowi o swoim zmartwieniu prosząc równocześnie o umieszczenie na łamach naszego pisma następującego listu otwartego do Inspektora Szkolnego Miejskiego w Lublinie:

„My dzieci szkoły podstawowej Nr 4 mieszczącej się przy ul. Lubartowskiej Nr 68 w Lublinie bardzo prosimy Pana Inspektora o zostawienie nam nadal w tej szkole naszej kochanej nauczycielki Pani Lepiankowej, gdyż zabranie jej byłoby dla nas przykrością nie do zniesienia.

Przyrzekamy, że jeżeli zostanie przy nas Pani Lepiankowa to plan 6-letni w naszej szkole uda się w 200 proc."

Tu następują podpisy 40 uczniów i uczennic.

Opieszałość wytwórni
opóźnia otwarcie przedszkola w Łukowie

(kos) — W dobie przedterminowego wykonania planów pracy i wyścigu pracy nie idzie z duchem czasu Kujawska Wytwórnia Pomocy Naukowych w Inowrocławiu, która przysparza wiele kłopotów Zarządowi Miejskiemu w Łukowie.

Zwrócił się on 7 kwietnia br. do tej wytwórni o wykonanie sprzętów dla przedszkola. 9 kwietnia wytwórnia potwierdziła zamówienie, podając równocześnie, że może je wykonać tylko częściowo w przeciągu 14 dni od dnia przelewu należności. 15 kwietnia br. Zarząd Miejski w Łukowie przekazał należność za zaoferowany sprzęt, powiadamiając o tym wytwórnię. 11 maja wysłano ponaglenie, a dopiero w czerwcu nadeszła połowa zamówionego sprzętu. Pomimo zwracania się o pomoc do Komitetów Pow. PZPR w Łukowie i Inowrocławiu, do dnia dzisiejszego reszty sprzętu nie nadesłano. Najwięcej cierpią na tym dzieci w przedszkolu, gdyż sprzętu brak, mimo że dawno zapłacony.

135 proc. 8 Brygady »SP«
przy budowie rurociągu Śląsk - Warszawa

Młodzież lubelska na równi z kolegami z innych dzielnic Polski pracuje tego lata w Brygadach SP nad budową rurociągu gazowego Śląsk — Warszawa, który dostarczy cennego materiału energetycznego do fabryk, warsztatów i mieszkań. Spalający się do niedawna bezużytecznie nad koksowniami gaz, zostanie ujarzmiony i wykorzystany.

Junacy SP z Lubelszczyzny, skupieni w 8 Brygadzie SP osiągnęli ostatnio we współzawodnictwie pracy 135 proc. normy jako zespół. Pierwsze miejsce w brygadzie zajmuje 6 kompania, wykonując przeciętnie ponad 300 proc. normy. Najlepsze wyniki w tej kompanii mają junacy — ZMP-owcy kol. Owczarewicz — 750 proc. normy, kol. Peret — 620 proc. normy i kol. Kuchta 620 proc, normy.

Dokąd dziś idziemy?

TEATRY:

MIEJSKI — godz. 20 „Strzały na ul. Długiej" A. Świrszczyńskiej.

MUZYCZNY — godz. 19.30 „Czar walca"

KINA:

APOLLO — „Młoda Gwardia" II (prod. radz.) godz. 15.45, 18 i 20.15

BAŁTYK — „As wywiadu" (prod. radz.) godz. 16, 18, 20

RIALTO — „Klatka słowicza" (prod. franc.) godz. 15, 17.30, 20

TELEFONY

Pogotowie Ratunkowe 44-44 i 22-73
Straż Pożarna . . . 11-11 i 08
Komenda Miasta M. O. . . . 23-83

DYŻURY APTEK

Krak. Przedm. 3, Lubartowska 16, 1 Maja 29, Kalinowszczyzna 44.

POGOTOWIE WETERYNARYJNE

(kliniki wet. UMCS przy ul. Al. Racławickich Nr 19 i 20 b)

Choroby wewnętrzne — tel. 36-04
Chirurgia — tel. 37-13
Położnictwo — tel. 18-49
Telefon nocny (i w święta) wspólny 36-04

Komunikat ORZZ

Okr. Rada Zw. Zawodowych zawiadamia, że dnia 2 września br. o godzinie 11-tej odbędzie się zebranie kierowników świetlic z terenu województwa lubelskiego. Dnia 5 września br. o godz. 16-tej odbędzie się konferencja dyrektorów i kierowników zakładów pracy z województwa lubelskiego.

Obrady kierowników świetlic i dyrektorów zakładów toczyć się będą w gmachu Okr. R. Z. Z. w Lublinie, ul. Krak. Przedmieście 29, sala 2 B. Treścią obrad będzie akcja kulturalno - oświatowa.

NA LUBELSKIM BRUKU
Zauważone - podpatrzone

Kierownictwa przedsiębiorstw budowlanych, skrytykowane na ostatniej wojewódzkiej naradzie budownictwa za niedociągnięcia na odcinku popularyzacji przodowników pracy i nowoczesnych metod pracy ze społowej, wzięły sobie jak widać do serca wymierzone pod ich adresem uwagi. Wywieszony na masztach flagowych na placu Litewskim transparent PPB mówi wielkimi literami o nowatorach Siembidzie i Madeju, pionierach „dwójkowego systemu" pracy. Ciekawi nas, czy w ślady PPB pójdą inne przedsiębiorstwa sektora uspołecznionego i czy popularyzacja skończy się na tym jednym transparencie?

* * *

W salach Gospody Ludowej „Europa" w Lublinie widnieją wywieszki z pięknym hasłem, które jednak wskutek błędu językowego w tekście wywołują wrażenie nieporozumienia. Zdajemy sobie wszyscy sprawę z tego, że napiwek UWŁACZA godności pracownika Gospody, ale w jaki sposób datek „na piwo" może UWŁASZCZYĆ kelnera, to chyba może wyjaśnić tylko autor tekstu na wywieszce.

KRONIKA WOJEWÓDZTWA

BIAŁA PODLASKA

Pow. Zarząd ZMP przy udziale kół Gm. ZMP zorganizował 28 bm. 60-osobową wycieczkę do Warszawy. Uczestnicy wycieczki zwiedzili trasę W — Z, Muzeum Narodowe i odbudowywane dzielnice. Najwięcej młodzieży wzięło udział w wycieczce z koła Gm. ZMP w Rossoszy. **(łb)**

Dyrekcja kina „Venus" zorganizowała dodatkowo 1 seans dziennie w czasie od 24—30 bm., aby umożliwić mieszkańcom Białej oglądnięcie filmu polskiego „Ulica Graniczna". Krok ten spotkał się z uznaniem miejscowej publiczności. **(łb)**

HRUBIESZÓW

Od dłuższego czasu na ulicy wiodącej na dworzec kolejowy, leżą płyty przeznaczone na chodnik. Część ich porozbijały przejeżdżające furmanki, a przechodnie brną dalej w błocie i zastanawiają się, kiedy wreszcie Zarząd Miejski zdecyduje się ułożyć chodnik. **(fp)**

Spółdzielnia „Przyszłość" zaopatrująca ludność miasta we wszelkie towary wykonała dotychczas 85 proc. zakreślonego na rok bieżący planu i jak wynika z przebiegu akcji „O", zaoszczędzi do końca roku około miliona zł. Poza tym rozwija ona ożywioną działalność na polu kulturalno-oświatowym, prowadząc bibliotekę i wysyłając swoich pracowników na kursy dokształcające. W ramach akcji socjalnej urządzono wycieczkę i obóz harcerski kosztem 32 tys. zł. **(fp)**

ŁUKÓW

Zarząd Miejski zakończy oczyszczanie miasta z gruzu w dniu 2 października br. Łuków został w czasie ostatniej wojny zniszczony w 83%. Gruz jest używany do nawożenia nisko położonych dróg gruntowych. **(kos)**

W związku z elektryfikacją przedmieść Łukowa Ciężkowizna i Ławecka kosztem miliona złotych, światło elektryczne otrzymają mieszkańcy ponad 100 domów, zamieszkałych przez robotników kolejowych, tartacznych i drobnych rolników. **(kos)**

ZAMOŚĆ

Pracownicy Drogowi w Zamościu spodziewają się wykonać plan pracy w sierpniu w 140 proc. W robotach wyróżnia się 4-osobowy zespół w składzie: ob. Stanisław Wodyk, ob. Józef Czerniak, ob. Jerzy Sagan i ob. Władysław Szajnocha. **(lj)**

Klinkiernia zamojska wykonała do połowy sierpnia blisko 100 proc. planu miesięcznego i spodziewa się osiągnąć do końca miesiąca 180 proc. planu. **(lj)**

Spółdzielnia „Robotnik" otwiera w najbliższych dniach sklep warzywniczo-ogrodniczy przy ul. 1-go Maja. Będzie to wielkie udogodnienie dla ludności zmuszony dotychczas kupować towar na rynku. Projektuje się również otwarcie gospody spółdzielczej, która będzie niewątpliwie miała wielkie powodzenie. **(hl)**

Niedawno otwarto przy Al. Stalina nowy punkt skupu jaj. Ponieważ mieści się on prawie na końcu miasta, umożliwia oszczędność czasu chłopom z pobliskich wiosek, którzy dotychczas musieli dostarczać jaja do śródmieścia. **(hl)**

„SZTANDAR LUDU"

Pismo Wojewódzkiego Komitetu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Wydawca — Robotnicza Spółdzielnia Wydawnicza „Prasa" Redakcja i Administracja Lublin, 3-go Maja 14. Telefony: Redakcja 20-04, Redaktor Naczelny 26-93. Dyrektor i Administracja 34-56. Kolportaż 39 02. Buchalteria 27-23. Ogłoszenia 23 72. Rozdzielnia 20-51. Konto czekowe PKO Nr II-445. Warunki prenumeraty: prenumerata miesięczna 150 zł., prenumerata zbiorowa zł. 75 Odbito czcionkami Państwowych Lubelskich Zakładów Graficznych w Lublinie, M. Buczka 12.

A — 28137

GMINNA SPÓŁDZIELNIA „SAMOPOMOC CHŁOPSKA" w Suchowoli

Powstała w 1946 r. przejawiając swą początkową działalność posiadaniem jednego sklepu. Zespolenie spółdzielni spożywców nastąpiło w styczniu 1948 r., co umożliwiło jej rozwój. Obecnie Spółdzielnia posiada 10 sklepów, magazyn rozdzielczy i zbożowy, oraz ośrodek maszynowy. W akcji „H" na zaplanowane 1200 sztuk, zakontraktowano 1040. Prowadzony jest również skup ziemiopłodów, jaj i drobiu. Odczuwany brak pomieszczeń będzie usunięty przez przejęcie od P. G. R. posiadanych zabudowań m resztówce Adamów, dając równocześnie możliwość uruchomienia nieczynnej gorzelni 2128

UNIEWAŻNIAMY zagubioną koncesję Nr 907 wydaną przez Urząd Akcyzowy P. M. S. w Lublinie w dniu 27.X.1947 dla Gm. Spółdz. „Sam. Chłop." w Kodeńcu. 2133 K

GMINNA SPÓŁDZIELNIA „SAMOPOMOC CHŁOPSKA" w Krasnobrodzie

Powstała w 1947 r. opierając swą działalność na jednym sklepie, późniejsze zaś scalenie ze spółdzielniami spożywców przyczyniło się do dalszego rozwoju. Otworzono drugi sklep branżowy i piekarnię w Krasnobrodzie, oraz 5 filii. Zorganizowano ośrodek maszynowy. W skupie żywca przeprowadzono plan 250%. Akcję „H" wykonano w 110%, na zaplanowane 500 sztuk zakontraktowano 550. Prowadzi się skup ziemiopłodów, drobiu i jaj. Dział zaopatrzenia uzupełniono we wszystkie asortymenty wchodzące w zakres gospodarki rolnej. W najbliższym czasie nastąpi otwarcie 2 filii, oraz przewidziano budowę Centralnego Domu Spółdzielczego. Duże możliwości rozwojowe będą zrealizowane przez przejęcie młyna i tartaku, dając zatrudnienie miejscowej ludności, Obroty Spółdzielni, które za ubiegły rok wynosiły 11,5 miliona zł., w obecnym półroczu wzrosły do 30 milionów zł. Ilość członków doszła do 680 osób, zatrudnionych jest 17 pracown. 2129

PRZETARG NIEOGRANICZONY

Zamojskie Fabryki Przemysłu Drzewnego w Zamościu Przedsiębiorstwo Państwowe Wyodrębnione, ogłaszają przetarg nieograniczony na wykonanie stolarni mechanicznej w Zakładzie Nr. 1 w Zamościu. Plany obejrzeć można w biurze Przedsiębiorstwa w Zamościu Al. Stalina 76. Oferty wraz z kosztorysami składać należy w Biurze sekretariatu Przedsiębiorstwa do dnia 15 września w zalakowanych kopertach bez znaków firmowych. Zamojskie Fabryki Przemysłu Drzewnego zastrzegają sobie prawo wolnego wyboru oferenta bez względu na wynik przetargu, oraz prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn. 2122

Urząd Wojewódzki zawiadamia, że Wojewoda Lubelski orzeczeniem z dnia 24.VIII.1949 r. L. AC. II-1/1094/49 zmienił nazwisko i imię Frydman Róży (córki) Natana i Gustawy z Cytrynów małż. Zylbersztejn urodz. dnia 13.XII.1892 r. w Warszawie, obecnie zamieszkałej w Lublinie ul. Żelazna 20 na nazwisko i imię Wierzbicka Antonina. 2124

PRACA

POTRZEBNA numerowa od zaraz (wiek średni) do Hotelu „Polonia" w Lublinie, Pierackiego 5 m. 3. 2135 G

ZGUBY

ZGUBIONO dowód osobisty (kennkartę) wydaną przez Zarząd Gminy Sawin powiat Chełm, na nazwisko Młynarski Tomasz zamieszkały kolonia Piaski. 2119 G

ZGUBIONO kartę rejestracyjną wydaną przez RKU Lublin — powiat na nazwisko Wójcik Zygmunt, zamieszkały wieś Kierz, gmina Bełżyce, powiat Lublin. 2134 G

KOBIETA W MIESCIE I NA WSI

Kocham swoją pracę

Kobieta radziecka — jako uświadomiony obywatel swego państwa — zdaje sobie sprawę ze znaczenia swojej twórczej pracy. Poniżej podajemy opowiadanie dojarki E. W. Stepanowej z kołchozu M. W. Frunze, moskiewskiego okręgu, Bohatera Socjalistycznej Pracy.

Twórcza praca na fabrykach i zakładach pracy, w instytucjach i laboratoriach, na polach i na hodowlanych fermach wysoko jest ceniona w naszym kraju. Mnie, zwykłej kołchoźnej dojarce, Prezydium Najwyższej Rady ZSRR nadało zaszczytny tytuł „Bohatera Socjalistycznej Pracy".

Tytuł ten otrzymałam za wysoki udój. W zeszłym roku 8 krów które ja hodowałam dało średnio 6.358 kg mleka, a najlepsza z nich „Weranka" dała 8.194 kg.

Otrzymać jak największą ilość produktów w tej liczbie i produktów hodowlanych, oto nasze zadanie, które przyczyni się do przejścia naszej Ojczyzny od socjalizmu do komunizmu.

Nasze kołchoźne chłopstwo rozwiązało już zagadnienie ziarna zbożowego, większego wysiłku wymaga podwyższenie produkcji hodowlanej w planie trzyletnim. Ja, jak i każdy inny kołchoźnik rozumiemy ten plan, wiemy, że w 1951 roku pogłowie bydła rogatego w kołchozach osiągnie cyfrę 34.000.000 nie wliczając w to bydła będącego własnością każdego kołchoźnika. W końcu 1951 roku na naszych fermach będzie 18 milionów świń i wzrośnie liczba owiec i kóz. Taki jest plan trzyletni. Wszyscy jesteśmy zainteresowani w tym, aby został on na czas wykonany, zdajemy sobie bowiem sprawę z tego, że wykonanie planu przyczyni się do polepszenia naszego położenia materialnego. Ja sama za swoją pracę otrzymałam pieniądze i ziarno, za przewyższenie planu w 1948 roku dodatkowo otrzymałam 10 ton mleka po sprzedaży których otrzymałam 40.000 rb. Jednym słowem żyję w pełnym dostatku. Państwowy plan hodowlany przewiduje również powiększenie stanu posiadania każdego kołchoźnika. Ja np. mam własną krowę a teraz hoduję jeszcze jałówkę.

Plan trzyletni wciągnął również do współpracy sowieckich zootechników i hodowców, którzy pracują nad tym aby wyhodować nowy rodzaj krów, które by się odznaczały wysoką produktywnością. I tak np. nasza świtowa rekordzistka dała za 387 dni 16.235 kg mleka z wysoką zawartością tłuszczu 3,9%. Zadanie nasze polega na tym ażeby te wysokie jakości tych krów przeszły na potomstwo, w ten sposób lepszym się stanie nasze bydło.

Z roku na rok przez ulepszenie naszego gospodarstwa, my same widzimy, jakie to nam daje dochody. Nasz kołchoz, który jednoczy tylko 52 gospodarstw stał się milionerem. Od sprzedaży naszych produktów, my co roku otrzymujemy jeden milion dochodu. Wielki dochód otrzymujemy właśnie z hodowli. Dzięki racjonalnej hodowli doszliśmy do tego, że u nas krowy cielą się nie w jednym czasie, co pozwala nam otrzymywać mleko przez cały rok. Mleko nasze zawiera w niektórych wypadkach 5,3% tłuszczu.

Wielką czcią otacza się u nas pracowników hodowli, najlepszym tego wyrazem jest uchwała Prezydium Najwyższej Rady nadania mnie tytułu Bohatera Socjalistycznej Pracy i liczne tytuły i ordery, którymi nagradzani są przodownicy pracy na wsi.

W tym krótkim artykule nie będę pisać o swoich metodach pracy. Napisałem o tym specjalną książkę, którą wydaje Wydawnictwo „Moskiewski Robotnik". Dodam tylko, że nasze osiągnięcia są dla wszystkich dostępne. Każdy może osiągnąć to samo, jeżeli z sercem oddaje się swojej pracy i stosuje się do wskazań najnowszej agrobiologii.

E. W. Stepanowa
(z „Sowieckiej Kobiety")

Na dalekiej Północy

Trzydzieści jeden lat temu, w dalekiej Tofalarii nie było ani jednego doktora; koczownicy leczyli się u znachorów. Obecnie w każdej miejscowości znajduje się ośrodek zdrowia, a w stolicy Ałykdżere znajduje się ambulatorium i piękny szpital.

We wszystkich prawie zamieszkałych miejscach Tofalarii otwarte zostały żłobki i przedszkola, gdzie dzieci otrzymują dobre wyżywienie, troskliwą opiekę i nadzór lekarski; na zdjęciu jeden z pokoi żłobka w Tofalarii.

Utajony »skarb« Ligi Kobiet w Radzyniu

Wśród wielu mniej lub więcej obskurnych jadłodajni i herbaciarni radzyńskich wyróżnia się swą czystością stołówka Ligi Kobiet. Skoro tylko człowiek znajdzie się za jej progiem staje wprost z zachwytu. Jest oczarowany. W niewielkiej sali stoi kilkanaście stolików z ładnymi krzesłami wykonanymi na wzór ludowych zydli. Po środku pięknego plafonu zwiesza się elektryczny żyrandol-świecznik. Takie same znajdują się na ścianach. Nie zapomina się tu także o tym, by konsumentom smacznych obiadów, jakie się tu wydaje uprzyjemnić chwilę oczekiwania na posiłek. Są więc gazety, radio, a także stół do gry zwany grzybek. Tuż obok sali jadalnej znajduje się taras okolony zielenią. Stołówka mieści się bowiem w dawnej hrabiowskiej oranżerii położonej w pośród kilkumorgowego parku.

Dziwnym jednak się wydaje czemu Liga Kobiet tak tai się ze swym skarbem, bo inaczej trudno jest nazwać ten piękny lokal. W całym mieście nie ma ani jednego drogowskazu, któryby prowadził do oranżerii, a nawet na samym budynku brak jest jakiegokolwiek szyldu. Stołówka ta jest więc całkowicie zakonspirowana. Zresztą stali mieszkańcy może i wiedzą o niej, ale przybysz może tu trafić tylko dzięki jakiemuś przypadkowi.

Dobrze by było również, gdyby zarząd wydawał śniadania i kolacje. Na to nie potrzeba żadnych nadzwyczajności. Wystarczy trochę gorącej kawy, chleba z masłem i ewentualnie jakieś jajka. Przypuszczać należy, że nie sprawiłoby to większej trudności poza tą jedną, że trzebaby trochę wcześniej rano wstać.

Sądzimy, że Liga Kobiet w Radzyniu weźmie te spostrzeżenia pod uwagę i: 1) będą śniadania, 2) szyld nad oranżerią, 3) drogowskaz bodaj w jednym miejscu, tj. przy stacji autobusowej. Te ostatnie zwiększą frekwencję i pozwolą przybyszom spędzić godzinkę lub dwie, przejrzeć gazetę, posłuchać radia w miłym lokalu w Radzyniu, w którym właściwie nie wiadomo co zrobić z czasem wieczorem po pracy, gdy kino nie gra.

P. B.

Takie kobiety budują nową Czechosłowację

(Od własnego korespondenta »Sztandaru Ludu«)

Towarzyszkę Pawlę Suchą poznałem na obozie wypoczynkowym w Dworskiej Boudzie w Karkonoszach. Znajomość nasza zaczęła się od tego, że okolica była w stosunku do nas szczególnie złośliwa. Gdzie tylko wyjechaliśmy na nartach natychmiast zjawiał się jakiś dom, wądół lub w najgorszym razie drzewo. Kiedyś gdy właśnie takie złośliwe drzewo stanęło Pawli na drodze i gdy podjechałem do niej by pomóc jej podnieść się ze śniegu roześmiała się i rzekła:

— Widzisz towarzyszu, człowiek nie ma czasu, żeby mógł się nauczyć jeździć na nartach. Ciągle jest tyle pracy, że odpoczynek i własne przyjemności pozostają na końcu.

Istotnie w ciągu naszej półrocznej znajomości przekonałem się, że gdy Pawla miała chwilę czasu był to objaw niezwykły. Początkowo dziwiłem się temu, ale baczniejsza obserwacja pozwoliła mi na uzyskanie odpowiedzi. Młoda 23-letnia dziewczyna od kilku lat jest już zatrudniona w atelier filmowym na Barrandowie jako referent socjalny, a przy tym kończy studia na Wydziale Nauk Politycznych przy Akademii Nauk Politycznych w Pradze. Ale to jest zaledwie część jej obowiązków.

Pawla zapalała się wtedy, gdy zaczynaliśmy rozmawiać o pracy w Partii. Jako członek Komitetu Fabrycznego miała nie mało pracy w fabryce. Oprócz tego funkcja kierownika wychowania ideologicznego w komitecie dzielnicowym „U Sparty" dostarczała jej kilku godzin codziennej pracy. Ileż to razy wracała z zebrań, czy wieczorów dyskusyjnych o godz. 1 lub 2 w nocy, by już o 7-ej rano znaleźć się na Barrandowie.

Ileż to razy matka jej mówiła: — Cóż ty wyprawiasz dziewczyno, ty się zamęczysz.

A Pawli wtedy jaśniej świeciły oczy i wpadając w ferwor tłumaczyła:

— Ja bez pracy w Partii nie wyobrażam sobie życia. Wiesz dobrze ile jeszcze musimy zrobić, wiesz dobrze, że musimy wprowadzać w życie reformy społeczne, że musimy walczyć z naszymi, ciągle jeszcze ukrytymi, kapitalistami.

Ale przy tym wszystkim (co prawda rzadko się to zdarzało) potrafiła znaleźć chwilę wolnego czasu, by zajrzeć do Polskiej Kancelarii Informacyjnej czy podyskutować z kolegami Rosjanami lub Polakami.

— Od was musimy się uczyć wielu rzeczy — jak na przykład zachować radość życia przy ciężkich warunkach materialnych, czego w większości nie potrafią nasi czescy towarzysze. Od was musimy się uczyć jak trzeba walczyć by osiągnąć socjalizm — odpowiadała nam, tak również odpowiadała kolegom rosyjskim gdy wracaliśmy, dyskutując, z wieczorów urządzanych przez zagranicznych studentów.

Chociaż była mała i niepozorna, jej podwładni, zwierzchnicy i koledzy odnosili się do niej z olbrzymim respektem. Spotkany przeze mnie robotnik z Barrandowa oświadczył mi:

— Ho, ho, towarzyszu! Gdyby nie Pawla nie raz byłoby nam ciężko żyć wśród tych przeżytków kapitalistycznych i cesarsko-królewskich. Ona jest naszym obrońcą i do niej idziemy z wszelkimi wątpliwościami.

Trudno było czasem zrozumieć co właściwie kryje się w niej, skąd ma tyle siły i tyle zapału, by móc tak pracować. A gdy odjeżdżałem i zapytałem ją na dworcu o przyczynę tego odpowiedziała mi jak zwykle z uśmiechem i szczerze:

— Tajemnica jest w tym, że jestem nową kobietą w socjalistycznej Czechosłowacji.

Tak, to jest kobieta nowej Czechosłowacji, która z tysiącami jej podobnych przy maszynie, czy biurku, na Uniwersytecie i w Partii buduje ustrój sprawiedliwości społecznej.

A. S-ga.

Humor

Kolega pyta się kolegi, który niedawno się ożenił:

— Dlaczego wczoraj u was w mieszkaniu był taki piekielny smród?

— Ech widzisz, to tylko moja żona chciała wyprasować mój skórzany płaszcz.

* * *

Chcecie, aby wasza żona miała tanio jedwabne suknie? Ofiarujcie jej wobec tego w pudełku dwa jedwabniki.

* * *

Czy to jest twój syn Mario? A kiedy się urodził?

— Między piątym, a szóstym podaniem na przydział mieszkania.

* * *

— Przepraszam, ile pani ma w domu kapeluszy?

— Siedem i to najpiękniejsze modele.

— To wobec tego może pani je położy na krześle i będzie na nie siadać, a nie na mój.